

Współczesna technika wobec wyzwań ekorozwoju

Does today's technology support sustainable development?

Konrad Waloszczyk

*Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Centrum Edukacji Bezpieczeństwa Powszechnego, ul.
Słowackiego 52/54, 01 – 629 Warszawa, e-mail: konradw@chello.pl*

Streszczenie

W środowiskach proekologicznych często obarcza się współczesną technikę odpowiedzialnością za zniszczenie środowiska, a także za wyjałowienie etyczne i duchowe człowieka. W Polsce stanowisko to w sposób najbardziej radykalny przedstawia profesor Henryk Skolimowski. W licznych publikacjach na ten temat twierdzi, że mamy do czynienia z techniką, która zbanalizowała sens ludzkiego życia i bardziej panuje nad człowiekiem niż człowiek nad nią. Podobnego zdania są znani filozofowie cywilizacji, tacy jak Spengler, Toynbee, Bierdiajew, Heidegger, Marcuse, Ellul, Postman i wielu innych. Nie brak jednak stanowisk bardziej przychylnych postępowi technicznemu.

W artykule sugeruje się potrzebę rozróżnień w temacie. Z ekologicznego i z moralnego punktu widzenia niektóre gałęzie współczesnej techniki, takie jak niezwykle rozbudowany przemysł zbrojeniowy, system energetyki opartej na paliwach kopalnych czy system transportu opartej na motoryzacji są rzeczywiście nazbyt destrukcyjne i wymagają redukcji bądź przebudowy. Inne gałęzie, takie jak biotechnologia roślinna i inne modyfikacje genetyczne, są w toku dyskusji i testowania. W odniesieniu do nich należy stosować ekologiczną zasadę przezorności, ale nie nazywać ich ironicznie „bawieniem się w Pana Boga”. Jeszcze inne zastosowania techniki, takie jak mechanizacja prac domowych czy wszystko, co wiąże się z telekomunikacją, wydają się zasadniczo dobre, bowiem to, co sublimuje ludzki wysiłek i co ludzi łączy, choćby tylko zewnętrznie, jest dobre. W końcowej części artykułu stawia się pytanie, w jakiej mierze słuszne jest ostre przeciwstawianie postępu technicznego i moralnego? Zwykle uważa się, że istotą postępu moralnego jest jakość bezpośrednich stosunków międzyludzkich. Postęp naukowo techniczny zmienia jednak otoczenie tych stosunków, toteż wydaje się, że jeśli je zmienia na lepsze, na przykład poprzez przyspieszony przepływ idei i informacji, zmniejszanie cierpienia czy sublimację wysiłku, zasługuje również na miano postępu moralnego.

Słowa kluczowe: nauka, technika, zrównoważony rozwój, postępek moralny.

Abstract

With some notable exceptions like James Lovelock, ecologists have tended to charge contemporary technology, not only with destroying the natural environment, but also with an assault on ethical and spiritual values. The recent author best representing this school of thought in Poland has been Henryk Skolimowski, a former Professor of ecological philosophy at Ann Arbor University (USA). Others among Poland's ecologist-authors, like Andrzej Kiepas or Zbigniew Hull, maintain a more balanced position. In the light of that, the main goal of this text has been the presentation and evaluation of the lack of agreement between Polish and other philosophers and ecological thinkers when it comes to the evaluation of technology.

Outlined first is the historical dissonance between philosophers considering the expansion of technology as threatening to humanist or ecological values (e.g. Spengler, Toynbee, Heidegger, Ellul) and those who generally regard it as a factor allowing for progress (Dewey, Hayek, Teilhard de Chardin). Certain distinctions in relation to different branches of technology are then drawn. Today's military, transport or energy systems are the subject of censure as on the whole unsustainable; while biotechnology is still under discussion. In contrast, telecommunications, especially the Internet, anesthesiology in medicine and the mechanization of domestic labor are all cited as examples of definitively positive technological achievements. To sum up, contemporary technological development is on balance more likely to be seen as advantageous, and capable of supporting sustainable development. However, the criticism of the more extreme dissident intellectuals deserves to be taken seriously.

The final question posed here concerns the justification of the sharp distinction widely drawn between technological and moral progress. It seems that, when it comes to technological change for the good of the physical and social framework in which people exercise their immediate moral behavior, connecting people, diminishing suffering and sublimating physical effort, these can also be equated with moral progress.

Key words: science, technology, sustainable development, moral progress.

Wstęp: objaśnienia terminologiczne

Pojęcia techniki i nauki są tak nieostre, że nie istnieją jednoznaczne ich definicje, jednak dla celów niniejszych rozważań wystarczy określić je jak najprościej i zgodnie z rozumieniem szeroko przyjętym. *Nauką* jest gromadzona przez pokolenia uczonych wiedza oparta na doświadczeniu i wnioskowaniu, usystematyzowana w teoriach, intersubiektywnie sprawdzalna, mająca wartość opisową, wyjaśniającą i prognostyczną. *Techniką* zaś jest nauka stosowana do praktycznych celów, całokształt środków pracy, produkcji, przekazywania informacji czy zarządzania. *Nauką* jest, na przykład, dzisiejsza wiedza o Marsie, a *techniką* zbudowanie i wysłanie sondy badającej tę planetę. Przykład ten pokazuje współzależność nauki i techniki, toteż, choć nie są tym samym (o wszechświecie nauka wie o wiele więcej niż technika może to wykorzystać), w tym artykule będą traktowane jako jeden kompleks. *Technologia* natomiast jest dziedziną techniki zajmującą się wytwarzaniem lub przetwarzaniem surowców, półwyrobów i wyrobów (np. technologia drewna, ropy, nawozów sztucznych itp.).

Przez naukę i technikę „współczesną” rozumiem to wszystko, co w tych dziedzinach powstało w okresie mniej więcej ostatnich stu lat. Szerszy okres ich rozwoju, sięgający początków rewolucji przemysłowej, stosowniej byłoby nazywać „nowoczesnym”. Wyróżniającą cechą techniki współczesnej jest jej ścisły związek z nauką, toteż krytyka techniki jest zwykle zarazem krytyką nauki, która ją funduje. Inną charakterystyczną cechą współczesnej techniki jest jej niezwykle rozwój, który w ostatnich dekadach w istotny sposób przyczynił się do procesu globalizacji.

Nauka ma cele opisowe, wyjaśniające i prognostyczne, technika zaś chce być skuteczna i wydajna. Myślenie techniczne ma więc własne cele, które częściowo osiąga dzięki sobie właściwej wiedzy, innej niż naukowa, toteż określanie techniki jako nauki stosowanej jest pewnym uproszczeniem (Por. Kroes, 1998).

Faustyczna technika, dekadenska cywilizacja Zachodnia?

Pogląd, że rozwój techniki przynosi więcej złego niż dobrego ma w filozofii, i to nie tylko

zachodniej, sięgającą starożytności tradycję. W taoistycznej księdze *Czuang-Tsy* pochodzącej z II wieku przed naszą erą czytamy o ogrodniku, który nawadnia swój ogródek czerpiąc wodę glinianym dzbanem ze studni. Zapytany, dlaczego nie używa dźwigni zwanej żurawiem, odpowiada, że wie o tym narzędziu, ale wstydzi się go używać, gdyż ludzie „postępując przemysłnie muszą mieć serca przemysłne”, to znaczy pozbawione „pierwotnej szczerości”. Taoista dezaprobuje także inne wynalazki, gdyż stały się początkiem nieładu moralnego. „Odkąd zrobiono garncę i korce do mierzenia, odtąd zaczęto się garncami i korcami okradać. Odkąd zrobiono wagi i bezmiary do ważenia, odtąd zaczęto się okradać za pomocą wag i bezmianów...”. Technika wprowadziła niepokój do życia ptaków, ryb i zwierzyny leśnej, stała się też sojusznikiem „wielkiego rabusia”, czyli władcy (Czuang-Tsy, 1958, s. 148, 130).

Krytyka techniki jako destabilizującej równowagę społeczną, zniewalającej człowieka i wpływającej jego wymiar duchowy ma ugruntowaną tradycję także w zachodniej filozofii i myśli religijnej. W tradycji tej widnieją, by ograniczyć się do ostatniego stulecia, nazwiska Maxa Schelera, Oswalda Spenglera, Arnolda Toynbee’go, Nicolaia Bierdiajewa, José Ortegi y Gasseta, Martina Heideggera, Jacques’a Ellula, Ivana Illicha, Neila Postmana i wielu innych (zob. Hubig, 2000; Schütz, 2001; Zoglauer 2002). Bliższa analiza tego krytycznego nurtu nie jest w tym miejscu możliwa. Niech wystarczy kilka wyrzykowych opinii. Oswald Spengler twierdził, że wraz z racjonalizmem wiara w technikę stała się niemal materialistyczną religią. Technika, ironizował Spengler, jest wieczna jak Bóg Ojciec, zbawia ludzkość jak Syn Boży, oświeca jak Duch Święty. Jej czcicielem jest nowożytny postępowy filister, od Lamettrięgo do Lenina (Spengler, 1931, s. 71). Pół wieku temu pisał Heidegger: „Siły, które jako rozmaitego rodzaju instalacje i urządzenia techniczne wszędzie i o każdej porze stawiają człowiekowi swe wymagania, krępują go, ciągną za sobą i ciemiężą – te siły dawno przerosły wolę ludzi i ich możność decydowania, bo też nie ludzie powołali je do istnienia” (Heidegger, 1959, s. 19; przekład własny). „Nie ludzie” oznacza tu przypuszczalnie ludzi, którzy zafascynowani techniką utracili zdolność do namysłu nad sensem bycia, a właśnie to, zdaniem filozofa, decyduje o człowieczeństwie. Co powiedziałaby Heidegger

dzisiaj, skoro w latach, gdy wyrażał powyższy pogląd (używając słów nawet tak mocnych, jak *die Raserei der Technik* – szaleństwo techniki), dopiero zaczynała się kariera telewizji, samochodu i wielkie rewolucje w elektronice, informatyce i biologii?

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że odkrycia i innowacje paru minionych dziesięcioleci wykazały całkowity błąd filozofów wieszczących upadek cywilizacji zachodniej wskutek nadmiernego rozwoju techniki, a atrofii kultury humanistycznej. Technika wciąż idzie naprzód niczym zwycięska armia a setki milionów ludzi, zwłaszcza młodzieży, chętnie korzystają z komputera, Internetu, telefonu komórkowego i innych technicznych udogodnień. Nie oznacza to jednak, że współcześnie nie istnieje problem konfliktu wartości technicznych i humanistycznych. Wielu wybitnych intelektualistów uważa, że dzisiejsza technika spłyciła myśl humanistyczną, a zwłaszcza negatywnie wpłynęła na edukację. Na przykład Alain Finkielkraut, wybitny francuski filozof i pisarz (ur. 1949), twierdzi, że „to nie my posługujemy się techniką, to technika posługuje się nami... Dobry nauczyciel powinien odłączyć swoją klasę od Internetu. Wy tłumaczyć, że u niego na zajęciach korzysta się z książki i kartki papieru. A dobry minister edukacji powinien wycofać komputery ze szkół. Jednak nikt nigdy tego nie zrobi. Bo postęp, bo rozwój... Ten łatwy dostęp do informacji powoduje, że zarzuciliśmy prawdziwą wymianę myśli” (Finkielkraut, 2007).

Technika nie tylko ułatwia życie, ale w mniejszym lub większym stopniu *destabilizuje porządek społeczny, wartości i zachowania ludzkie*. Najwyraźniej widać to na przykładzie dwóch wielkich rewolucji technicznych: przemysłowej i informatycznej. Znany amerykański politolog Francis Fukuyama wykazuje, przytaczając na dowód liczne statystyki, że rewolucje te stały się z początku przyczyną wielkiego, negatywnego wstrząsu społecznego – wzrostu przestępczości, rozbitcia rodziny, kryzysu zaufania do instytucji społecznych, moralnego zamętu. Po pewnym czasie jednak, zdaniem Fukuyamy, „kapitał społeczny”, którego istotą jest wzajemne zaufanie ludzi do siebie i inne wartości moralne, samoistnie odradza się po takim wstrząsie, a porządek społeczny zyskuje względną stabilność w nowych warunkach. Tak było w drugiej połowie XIX wieku i tak też, optymistycznym zdaniem Fukuyamy, dzieje się obecnie, gdy świat powoli wynurza się z przemian informatyzacji i globalizacji (Fukuyama, 2000).

Krytyka techniki z ekologicznego punktu widzenia

Niechęć do techniki jest między innymi charakterystyczna dla środowisk proekologicznych. Miłośnicy natury zawsze wyżej będą cenili las, ciszę i spokojne życie niż buldożery, wielkomięjski tłok, hałas i pośpiech. *Ich wyobrażenie o świecie, w*

jakim chcieliby żyć, jest konserwatywne, aczkolwiek zwykle towarzyszy mu trzeźwa świadomość, że powrót do dawnych czasów nie jest możliwy. Ekologiczna negacja techniki rzadko bywa totalna, z reguły postuluje tylko ograniczenie współczesnego impetu i zasięgu technicznych innowacji. Znany amerykański filozof ekologiczny Theodore Roszak podkreśla, że powrót do cywilizacji przedindustrialnej nie jest możliwy, mimo to, nawiązując do freudowskiego pojęcia zbiorowej neurozy, cywilizację industrialną i życie w wielkich współczesnych miastach nazywa zbiorową chorobą psychiczną (*collectiv madness*), którą trzeba leczyć przez dopuszczenie do głosu ekologicznej nieświadomości (Roszak, 1993, s. 220 i *passim*). Rzecznicy ekologii głębokiej jakkolwiek apologię techniki w jej obecnym kształcie, nawet jeśli ona służy ochronie przyrody, uważają za część „reformistycznej” ekologii, która ich zdaniem jest nieskuteczna i płytko pomyślana. Ekologia głęboka nawołuje do minimum ingerencji w procesy naturalne, a jeśli aprobuje technikę, to „alternatywną”, czyli taką, która obecnie jeszcze jest w powijakach, jak na przykład energetyka wiatrowa czy słoneczna (Devall, Sessions, 1995). James Lovelock, twórca hipotezy Gai, ma wprawdzie inne zdanie na ten temat, ale jest on wyjątkiem w obozie znanych autorów proekologicznych. Lovelock uważa, że „jesteśmy tak wplątani w technosferę, jako jej część, że wyłączenie się z niej byłoby równie nierealistyczne, co wyskoczenie z okrętu w środku Oceanu Atlantyckiego, aby już dalej płynąć w poczuciu wyniosłej niezależności” (cyt. za Sorman, 1993, s. 34).

Wśród polskich filozofów ekologicznych najbardziej radykalnym przeciwnikiem techniki jest profesor Henryk Skolimowski, który uważa że: „Technika jest narzędziem barbaryzacji świata, kielichem zatrutego napoju... Technika niezwykle zbanalizowała zakres ludzkiego przeznaczenia i otaczającego nas świata. Zubożyła człowieka przez systematyczne kierowanie go ku celom przyziemnym i oddalanie go od wyższych ideałów, takich jak współczucie, miłość, mądrość, pokój wewnętrzny... Okazała się epicyklem – osobliwym ruchem planety, która wypada ze swej właściwej orbity, by później na nią powrócić... Technika stała się materialistyczną metafizyką, oferującą nam konsumistyczną namiastkę sensu życia... Wraz z pozytywistyczną nauką stała się ślepą siłą, która dąży głównie do pomnożenia samej siebie”. Tego rodzaju radykalne stwierdzenia są jednak gdzieś korygowane zdaniem typu: „Nie jestem przeciwny nauce, technice czy myśleniu racjonalnemu, tylko ich efektem niszczącym – środowisko i sens ludzkiego życia” (Skolimowski, 1994, s. 120-121; 1995, rozdz. I; 2005, s. 25-34 i in.).

Profesor Skolimowski idzie dalej w swej krytyce współczesności, wyrażając pogląd, że cała

zachodnia cywilizacja (a więc nie tylko nauka i technika, ale także jej demokracja, gospodarka i inne podsystemy) znajduje się dziś w stanie dekadencji. Upatruje jej miejsce na „krzywej Bella” tam, gdzie ta linia już opada. Za wschodzącą, przyszłościową, uważa cywilizację Indii, a na dalszym planie także Chin. Żałuje, że cywilizacja zachodnia oddaliła się od mądrości starożytnych Greków, którzy wykazali, że są zdolni do czynienia wynalazków technicznych, ale takim działaniem gardzili, upatrując sens życia w czystej kontemplacji prawdy i życiu etycznym. Reasumując, profesor Skolimowski przedstawia jaskrawy obraz nauki i techniki jako rzeczywistości „faustycznej”, to znaczy zaprzędanej diabłu, w każdym razie takiej, która bardziej panuje nad człowiekiem niż człowiek nad nią. *Nauka i technika są w tym obrazie uczniem czarnoksiężnika, który nie dowiedział się w porę, jakie jest zaklęcie odwołujące magiczny proces.*

Bardziej złożoną ocenę techniki przedstawia profesor Andrzej Kiepas z Uniwersytetu Śląskiego. W książce, która jest owocem jego wieloletnich badań, odrzuca on trzy tradycyjne stanowiska wobec techniki: pozytywne, negatywne i oceniające ją jako społecznie i moralnie neutralną. Zdaniem Kiepasa nie jest tak, że technika stwarza po prostu różne możliwości, a tylko od człowieka zależy, w jakich celach je wykorzysta. Przeciwnie – „w dużym stopniu określa ona środowisko życia człowieka wyraźnie determinując, o jakie działania i wybory chodzi”. Autor dostrzega niebezpieczeństwa technicyzacji życia ludzkiego, podkreśla między innymi zniszczenie środowiska, jako jeden ze skutków tego procesu, uważa jednak, że „pogodzić trzeba dwa cele, a mianowicie konieczność radykalnej zmiany istniejących relacji pomiędzy człowiekiem a środowiskiem z jednej strony, z zachowaniem tego, co jako pozytywne niesie ze sobą rozwój cywilizacji, gospodarki i upowszechnienie odkryć nauki i techniki, z drugiej” (Kiepas, 2000, s. 120, 130).

Podobny pogląd na dzisiejszą technikę wyraża profesor Zbigniew Hull z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, znany autor wielu proekologicznych tekstów. Akcentuje on wagę ekologicznej zasady przeczności, która każe starannie przewidywać odległe w czasie i przestrzeni skutki nowych technologii, a jeśli takie przewidywanie nie jest możliwe, w ogóle tych technologii nie wprowadzać do praktyki (pogląd ten jest też ideą przewodnią głośnego dzieła niemieckiego filozofa Hansa Jonasa, 1996). Czas badania i ujawniania się skutków nowych technologii – twierdzi Hull – jest dłuższy niż czas ich wdrażania, tymczasem, jak dotąd, nie zatroszczono się bynajmniej o długofalowe skutki takich technologii, jak wprowadzanie do ekosystemów nowych związków chemicznych, wyzwolenie energii nuklearnej, rozwój światowej

sieci informatycznej, telekomunikacja bezprzewodowa czy rozwój inżynierii genetycznej. Mimo to Hull stwierdza, że „poza nielicznymi zwolennikami hasła »powrotu do natury« nikt dziś nie kwestionuje znaczenia techniki i technologii w gospodarowaniu przyrodą i możliwości, jakie stwarza” (Hull, 2007, s. 53, podkr. moje).

„Tak” dla nauki i techniki, ale nie bez różnic

Nie podzielam pesymistycznych ocen współczesnej nauki i techniki, ale towarzyszą mi one jako konstruktywne przypomnienie, ilekroć myślę i zachowuję się jako zwolennik rozwoju naukowo-technicznego. Przez filozoficzne okulary profesora Henryka Skolimowskiego, podobnie jak przez okulary Rousseau, Spenglera czy Heideggera nie potrafię długo patrzeć na współczesny stan naszej cywilizacji, ale mam je zawsze przy sobie. Wydaje mi się, że ci dysydenci mają swoją część racji w złożonej prawdzie o współczesnym świecie. Bardziej jednak przemawiają mi do przekonania ci myśliciele, którzy, jak Pierre Teilhard de Chardin, John Dewey, Friedrich Hayek i wielu innych (zob. Nisbet, 1980, rozdz. 8) wierzą w nieliniowy wprawdzie, dopuszczający zastoje i regresy, ostatecznie jednak nieodparty postęp w życiu ludzkości, w którym zarówno nowożytna nauka, jak i technika mają swoją godną część.

Sądzę, że do współczesnego rozwoju naukowo-technicznego nie można stosować czegoś w rodzaju odpowiedzialności zbiorowej. Niektóre gałęzie nauki i techniki wydają się z humanistycznego i ekologicznego punktu widzenia złe lub przynajmniej niebezpieczne, inne dyskusyjne, tak że jeszcze nie wiadomo, co o nich sądzić, jeszcze inne zdecydowanie dobre, choć nie pozbawione domieszki skutków także negatywnych. Każda istniejąca w fizycznej rzeczywistości wartość ma bowiem swój cień, nie ma bytów doskonałych ani wartości czystych, chyba że w czystej, pozaświatowej kontemplacji.

Dokonania uczonych w służbie przemysłu zbrojeniowego (a mniej więcej połowa uczonych pracuje w służbie tego przemysłu), gigantyczne sumy, jakie on pochłania, wydają się zasadniczo czymś złym. Mówię „zasadniczo”, gdyż potępić wszelki przemysł zbrojeniowy w sytuacji, gdy ludzkości jeszcze jest daleko, by bezpieczeństwo narodu oprzeć na środkach wyłącznie pokojowych – byłoby przesadą. Poza tym niektóre cywilne, a także ważne zdobycze techniki, takie jak Internet czy telefonia i telewizja satelitarna, mają rodowód militarny. Dalej, współczesny system pozyskiwania energii, oparty głównie na źródłach kopalnych, system transportu opartego głównie o motoryzację, system przemysłu nastawionego na wyroby jednorazowego, krótkoterminowego użytku

i produkującego przez to niespotykaną w historii ilość nieprzetworzonych odpadów – takie i im podobne systemy są przyczyną ogromnego zniszczenia i zanieczyszczenia środowiska oraz – co szczególnie niebezpieczne, a prawdopodobne – zakłócenia równowagi klimatycznej. Te systemy powinny, i miejmy nadzieję, że jeszcze mogą, zmienić się na tyle, by dokonało się nowe przymierze człowieka z naturą, które określa się jako *sustainable development* – rozwój zrównoważony, czy ekorozwój.

Biotechnologie, dzięki którym ogromne obszary rolne są dziś zasiewane mutowaną pszenicą, ryżem, soją itp., są obecnie dyskusyjne, gdyż można wskazać poważne racje zarówno za, jak i przeciw ich stosowaniu. Zbyt krótki czas upłynął, by można orzec coś pewnego o ich skutkach dla zdrowia ludzkiego czy równowagi naturalnych ekosystemów. Profesor Andrzej Ligocki, obecnie prezes Polskiej Akademii Nauk, uważa, że „tak naprawdę świat dokonał już wyboru i przy odpowiednich zabezpieczeniach oraz ograniczeniach nie ma zagrożenia ze strony transgenezy roślin uprawnych” (Ligocki, 2006, s. 41). Inni jednak, by wspomnieć tu choćby świetlanej pamięci profesora Mieczysława Górniego, są przeciwnego zdania (Górny, 2002; Kamińska, 2007, s. 12-13). Być może oba te systemy upraw będą w przyszłości współistnieć i wzajemnie się dopełniać.

Od biotechnologii roślinnej bardziej dyskusyjne są ingerencje w organizmy zwierzęce, a najbardziej w ludzki kod genetyczny. Jednak domagać się po prostu zamknięcia i praktycznego testowania tego kierunku badań, nazywać go ironicznie „bawieniem się w Pana Boga”, jak to czynią radykalne ugrupowania ekologiczne i religijne, wydaje się przesadą, choćby dlatego, że kierunek ten niesie obietnicę eliminacji pewnych poważnych, genetycznie uwarunkowanych chorób.

Wśród zdecydowanie pozytywnych osiągnięć współczesnej nauki i techniki wymienię z braku miejsca tylko trzy przykłady: *telekomunikację, w medycynie anestezjologię i mechanizację prac domowych*.

Cała gałąź telekomunikacji, a więc telewizja, telefonia, radio, czy ten najbardziej rewolucyjny wynalazek, jakim jest Internet, wydają mi się, w ogólnym bilansie, czymś dobrym. Uzasadniam to aksjologicznym założeniem, że *wszystko, co ludzi łączy, choćby tylko zewnątrz, i co pozwala im pełniej wyrazić siebie, jest dobre*, jest lepsze niż życie w warunkach ograniczonej komunikacji i trudnym dostępie do informacji. Nie jest to założenie absolutnie oczywiste, można argumentować, że komunikacja z innymi ludźmi do szczęścia potrzebna nie jest, albo że ludzie w społecznościach pierwotnych są nie mniej szczęśliwi niż ci, którzy z wymienionych wynalazków korzystają. Nie sądzę jednak, aby tak było. W Afryce, na przykład, jest obecnie około

200 tysięcy wiosek, których mieszkańcy porozumiewają się tylko przez posłańców. Czy z tego aspektu swego życia są równie zadowoleni, jak mieszkańcy krajów, gdzie funkcjonuje łączność telefoniczna? – Z pewnością nie, jeżeli tylko będą mogli, skorzystają chętnie z dostępu do telefonii, telewizji i Internetu.

Telewizja, która od połowy XX wieku głęboko przeobraziła życie ludzi, jest oskarżana o trywializację kultury, rozbicie życia rodzinnego i towarzyskiego, szerzenie wzorców przemocy, niskich gustów i ogólnego rozleniwienia duchowego. Nic dziwnego, że liczne osoby spośród elity intelektualnej czy artystycznej nie mają w swych domach odbiorników telewizyjnych. Spójrzmy jednak na telewizję z punktu widzenia odbiorców o niskim czy średnim wykształceniu, a także samotnych czy chorych. Telewizja na skalę nigdy przedtem nieosiągalną informuje ich o ludzkich sprawach dziejących się na całym świecie, szerzy wiedzę popularno-naukową i daje dostęp do dóbr kultury teatralnej, filmowej czy muzycznej. Wydaje się, że w ogólnym bilansie podnosi poziom umysłowy, a chciałoby się powiedzieć, że także moralny, milionów tych ludzi, którzy w przeciwnym przypadku byłiby zdani na kilka klas szkoły oraz wiedzę i wzorce zachowań czerpane z najbliższego, często mało kulturalnego otoczenia.

Anestezjologia, którą tu wybrałem jako jeden tylko przykład postępów współczesnej medycyny, jest zdecydowanie dobra, gdyż *wszystko, co umniejsza cierpienie i ból ludzi i zwierząt, jest dobre*. Kiedyś rwano zęby lub składano złamane kości bez znieczulenia, kto chciałby do tego stanu rzeczy powrócić? Ale *quotidiana vilescunt*, postęp, który stał się czymś codziennym, przestaje być dostrzegany, dziś odczuwana jest zła organizacja służby zdrowia.

Dzięki mechanizacji prac domowych kobiety zyskały tygodniowo około dwudziestu pięciu godzin wolnego czasu, który mogą poświęcić na kształcenie się, co też rzeczywiście młodsze ich pokolenie czyni. Jest to niemałe dobrodziejstwo techniki, *przenoszące ludzki wysiłek z poziomu fizycznego na bardziej umysłowy*, a w dalszych konsekwencjach także wzmacniające wciąż niedokończony ruch emancypacji kobiet z pozycji we wszystkim drugoplanowej płci.

Reasumując, z aksjologicznego punktu widzenia należy postawić współczesnej technice następujące, fundamentalne pytania: Czy ze swej natury bardziej ludzi łączy, czy dzieli? Czy bardziej umniejsza cierpienie, ból i złą jakość życia ludzi i innych istot czujących, czy też może wprowadza więcej nowych rodzajów cierpienia, bólu i złej jakości życia? Czy bardziej zwiększa zasoby ludzkiej wiedzy i informacji, czy też może trafnie pyta poeta Thomas S. Eliot: „Gdzie jest mądrość, którą utraciliśmy w wiedzy, gdzie jest wiedza, którą utraciliśmy w informacjach”? Czy dzisiejsza

technika bardziej sublimuje ludzki wysiłek, czy też tylko zamienia go w inny jego rodzaj, na przykład w tępą i źle płatną pracę młodych ludzi, którzy raczej powinni się kształcić, albo w nieustanną pogoń za zmienianą bez końca paletą gadżetów, których przydatność nikomu nie przyszłaby na myśl, gdyby ich nie było? Nie wynalazek idzie w ślad za potrzebą, ale potrzeba w ślad za wynalazkiem.

Na niektóre z powyższych pytań nie sposób odpowiedzieć nie biorąc pod uwagę głębokich powiązań współczesnej techniki z późnokapitalistycznym systemem społeczno-gospodarczym. System ten, zwłaszcza w przeważającym dziś paradygmacie neoliberalnym, tak bardzo zmienia rzeczywistość, a nie tylko potencjalny obraz dobrodziejstw techniki, że głosy kontestatorów nazywających ją szaleństwem, techniką faustyczną, zatrutym napojem, uczniem czarnoksiężnika itp., trzeba traktować poważnie. *Głosy te nie muszą być w ostatecznym rachunku słuszne, ale dobrze, że są.* Powstrzymują jednorodne myślenie współczesnych kapitanów techniki i kapitalizmu, a zwykłych ludzi ostrzegają, że zdobycze nauki i techniki nie są celem samym w sobie i nie zapewniają zbawienia.

Postęp naukowo-techniczny nie jest postępem moralnym?

Współczesnej technice zadaje się jeszcze jedno, ważne pytanie: Na ile przyczynia się do tak zwanego „postępu moralnego”? Pod tym pojęciem rozumie się głównie poprawę stosunków międzyludzkich. Czy nauka i technika sprawiają, choćby pośrednio, że we współżyciu społecznym jest więcej sprawiedliwości, życzliwości, solidarności, a mniej nienawiści, niesprawiedliwości, obojętności itp. niż kiedyś, na przykład w czasach Średniowiecza? Innymi słowy, *na ile i czy w ogóle postęp naukowo-techniczny zmienił na lepsze samego człowieka?*

Niewątpliwie istnieje uderzająca dysproporcja między rozwojem tych dwóch dziedzin cywilizacji. Na pozór nie widać nawet żadnego powiązania między nimi. Przecież wiek dwudziesty, wiek samolotu, radia, telewizji, Internetu, wielkich odkryć w genetyce, krótko mówiąc wiek największego bodaj w historii postępu naukowo-technicznego, był zarazem wiekiem dwóch wojen światowych, obozów zagłady, zorganizowanej przestępczości, terroryzmu, a na co dzień – zbyt często takie ma się wrażenie – postępującej agresywności czy też wulgaryzacji języka. Samochody są coraz doskonalsze, ale trudno to powiedzieć o zachowaniu kierowców. Telefony komórkowe czy e-maile nie dodały kultury do treści przez nie przekazywanych. Internet uprzyściplnił cenne teksty (wszystkie wielkie religie, na przykład, umieściły w nim swoje święte pisma), a jednocześnie stał się

bazarem trywialności, złodziejstwa i sabotażu. W sumie wydaje się, że wprawdzie technika zmieniła otoczenie ludzkiego życia, sama w dużej mierze stała się tym otoczeniem, nie zmieniła jednak na lepsze serc ludzkich.

Pogląd taki wyraża między innymi Kościół: „Więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada. Podobnie warte jest więcej to wszystko, co ludzie czynią dla wprowadzenia większej sprawiedliwości, szerszego braterstwa, bardziej ludzkiego uporządkowania dziedziny powiązań społecznych, aniżeli postęp techniczny. Albowiem postęp ten może tylko dostarczać niejako materii do udoskonalenia człowieka, ale sam przez się tego udoskonalenia nie urzeczywistni” (Konst. *Gaudium et spes*, 1965, n. 35). Podobnie Jan Paweł II stwierdza: „Rozwój techniki oraz naznaczony panowaniem techniki rozwój cywilizacji współczesnej domaga się proporcjonalnego rozwoju moralności i etyki. Tymczasem ten drugi zdaje się, niestety, wciąż pozostawać w tyle.” (1979, n.15).

W odpowiedzi na wyżej postawiony problem *optymista może się bronić wskazując na pozytywne przemiany także w sferze stosunków międzyludzkich.* Przemiany te w pewnym stopniu nastąpiły właśnie pod wpływem postępu technicznego. Na przykład jeszcze nigdy w historii ludzkiej nie rozwinęła się na tak wielką skalę działalność charytatywna, humanitarna i prospołeczna jak w ostatnim półwieczu. Niezależnie od organizacji rządowych i takich jak agendy ONZ-tu, tysiące pozarządowych organizacji, na przykład takich jak „Lekarze bez Granic”, „Helsińska Fundacja Praw Człowieka” czy „Friends of the Earth International” niosą pomoc ludziom i przyrodzie na skalę globalną. W sytuacjach nieszczęść żywiołowych, głodu i innych klęsk do miejsc nimi dotkniętych napływa dobrowolna pomoc humanitarna z całego świata na skalę nigdy przedtem niespotykaną. Nie byłoby to możliwe bez pomocy współczesnych środków transportu czy informacji. Wychodząc już poza zasługi samej techniki, optymista może wskazać inne jeszcze współczesne fakty świadczące o postępie moralnym. Do prawa międzynarodowego wprowadzono pojęcie zbrodni przeciw ludzkości i wielu winnych tego rodzaju zbrodni zostało osądzonych w Norymberdze czy w Hadze. Istnieją wciąż ogniska krwawych wojen narodowych czy plemiennych, ale komunizm i rasizm skończyły się zasadniczo dzięki nieznanym wcześniej w historii (uprzedzonym przez proces niepodległościowy Indii pod przewodnictwem Gandhiego), bezkrwawym „rewolucjom negocjowanym”. Która szala by przeważała, gdyby, biorąc okres po II wojnie światowej, na jednej szali tej wagi położyć wszystkie zorganizowane i jednostkowe dokonania pod znakiem aksjologicznie dodatnim a na drugiej pod znakiem

ujemnym? Odpowiedź byłaby trudna, ale optymistyczna nie pozostałaby bez szans.

Poza tym samo pojęcie postępu moralnego jako wyraźnie odróżnionego od postępu technicznego czy gospodarczego nie wydaje się do końca uzasadnione. Wszelki postęp, o ile rzeczywiście jest postępowaniem, jest postępowaniem moralnym. W tym miejscu pojawia się potrzeba uściślenia, co należy rozumieć przez „postęp”. Formalna definicja tego pojęcia mówi, że „jest to każda zmiana oceniana pozytywnie na gruncie przyjętego systemu wartości”. Czy jednak istnieje jakiś jeden, ogólnoludzki system wartości? Wolno sądzić, że istnieją jego elementy, chociaż ich artykulacja i systematyzacja zawsze może być dyskusyjna. Orientacyjnym przykładem wartości uniwersalnie akceptowanych może być zespół wskaźników jakości życia, którym posługują się dokumenty ONZ-tu pod nazwą „Human Development Index”. Występują w nim zarówno materialne, jak niematerialne wskaźniki, takie jak długość życia ludzkiego, jakość edukacji, stan swobód obywatelskich, stan informatyzacji społeczeństwa itp. Niżej wyszczególniam cztery bardziej ogólne, i, jak sądzę, powszechnie akceptowane kryteria postępu, które oczywiście nie są ujęciem kompletnym. W każdym razie wydaje się, że *postępu moralnego należy upatrywać nie tylko w poprawie bezpośrednich stosunków międzyludzkich, ale także w strukturalnych zmianach społecznych, prawnych, gospodarczych czy technicznych*, które poprawiają jakość życia ludzkiego, w tym pośrednio i długofalowo wpływają także na lepszą jakość bezpośredniego odnośnika się człowieka do człowieka. Sądzę, że te strukturalne zmiany mają charakter postępu moralnego, które spełniają następujące *cztery kryteria*: a) W relacji władza – społeczeństwo zmniejszają stosowanie siły na korzyść prawa, perswazji i działań społeczeństwa obywatelskiego; b) zmniejszają ilość niekoniecznego cierpienia i bólu ludzi i zwierząt; c) sublimują ludzki wysiłek, to znaczy z poziomu fizycznego przenoszą go na poziom bardziej umysłowy, oraz d) łączą ludzi na poziomie informacyjnym, politycznym i społecznym. W miarę, jak te kryteria się spełniają, zmienia się na lepsze cała sytuacja społeczna, w której ludzie współżyją ze sobą na co dzień, sytuacja walki, konkurencji, agresji, ale także sprawiedliwości, życzliwości, bezinteresownej pomocy czy tolerancji.

Optymiści, którzy uważają, że współcześnie ma miejsce postęp nie tylko naukowo-techniczny, ale także moralny, byłiby teraz zobowiązani do wykazania, że powyższym czterem kryteriom dzisiejszy świat czyni zadość, niekoniecznie w skali globalnej, ale przynajmniej w zwiększającej się skali międzynarodowej. Pesymiści mieliby zadanie przeciwne. Spór o wartość globalizacji, na przykład, jest jedną z postaci tego zagadnienia.

Na początku dwudziestego wieku tylko sześć państw było demokratycznych, obecnie jest ich ponad sto. Różna, często wysoce ułomna jest jakość tej demokracji, mimo wszystko trzeba stwierdzić, że rozpoczął się, trwa i postępuje wielki, światowy trend w kierunku upodmiotowienia społeczeństw, zastępowania rządów siły i autorytetu rządami prawa i perswazji, lepszego poszanowania praw człowieka i obywatela. Czy nie jest to postęp moralny?

Pełna obrona tezy, że współcześnie dokonuje się postęp w dziedzinie stosunków międzyludzkich potrzebowałaby jednak bilansu tak wielu, tak złożonych i tak trudnych do umysłowego ogarnięcia zjawisk współczesnego świata, że byłoby to zadanie prawdopodobnie niewykonalne. Pesymiści, którzy oceniają współczesność jako czas moralnej dekadencji, nie są w lepszej sytuacji, by dowiedzieć swego stanowiska. W rezultacie wśród najwybitniejszych umysłów dwudziestego wieku w ocenie tej spotykamy z jednej strony optymistów, jak Dewey, Hayek czy zwłaszcza Teilhard de Chardin, z drugiej strony pesymistów i sceptyków, takich jak Spengler, Jaspers czy Heidegger. W sumie jedno i drugie stanowisko jest nie tylko, a może nawet nie tyle naukowo i filozoficznie uzasadnionym poglądem, ile wiarą i subiektywną interpretacją. Jednak nie każda wiara ma tę samą wartość. Ta wiara jest więcej warta, która silniej motywuje do życia, konstruktywnego działania i zaangażowania się w budowę lepszego świata. Choć pesymizm bywa konstruktywny, to krytyczny optymizm zdaje się lepiej spełniać to kryterium.

Literatura

1. CZUANG-TSY, *Prawdziwa księga południowego kwiatu*, przeł. Jabłoński W., Chmielewski J., Łukasiewicz O., PWN, Warszawa 1953.
2. DEVAL B., SESSIONS G., *Ekologia głęboka*, przeł. Margielewicz E., wyd. Pusty Obłok, Warszawa 1995 (or. 1985).
3. FINKIELKRAUT A., *Europy prawie już nie ma* (wywiad udzielony Włodek-Biernat L.), „Gazeta Wyborcza” n. 143 (21.VI. 2007), s. 16.
4. FUKUYAMA F., *Wielki wstrząs. Natura ludzka a odbudowa porządku społecznego.*, przeł. Komorowska H. i Dorosz K., wyd. Politeja, Warszawa 2000 (or. 1999).
5. GÓRNY M., *Ekorozwój wsi i rolnictwa*, wyd. Duszpasterstwa Rolników, Włocławek 2002.
6. KAMIENSKA B., *Życie wymyka się spod kontroli*, „Zielone Brygady”, 2/2007.
7. HEIDEGGER M., *Gelassenheit*, G. Neske Pfullingen Verlag, Tübingen 1959 (or. 1955).
8. HUBIG CHR. (red.), *Technik: die Klassiker der Technikphilosophie*, ed. Sigma, Berlin 2000.

9. HULL Z., *Czy idea sustainable development ukazuje nową wizję rozwoju cywilizacyjnego?* w: „Problemy Ekorozwoju. Studia Ffilozoficzno-Sozologiczne”, vol. 2, no. 1 (2007) s. 49 – 57.
10. JAN PAWEŁ II, enc. *Redemptor hominis*, 1979.
11. JONAS H., *Zasada odpowiedzialności*, przeł. Klimowicz M., wyd. Platan, Kraków 1996 (or. 1983).
12. KIEPAS A., *Człowiek wobec dylematów filozofii techniki*, wyd. Gnome, Katowice 2000.
13. KROES P., „Technology, philosophy of” w: Craig E., *Encyclopedia of Philosophy*, Routledge, London 1998, t. 8, s. 284 – 288.
14. LIGOCKI A. B., *Ziemia na rozdrożu – wyzwania i dylematy ery biologii*, „Nauka” 4/2006.
15. NISBET R., *History of the Idea of Progress*, Basic Books, New York 1980.
16. ROSZAK TH., *The Voice of the Earth*, Bantam Press, London 1993.
17. SCHÜTZ E. (RED.); *Kultura techniki: studia i szkice*, Sellmer I. i S., Wyd. Poznańskie, Poznań 2001.
18. SKOLIMOWSKI H., *Philosophy for a New Civilisation*, wyd. Gyan Publishing House, New Delhi 2005;
19. SKOLIMOWSKI H., *Filozofia żyjąca*, przeł. Wojciechowski J., wyd. Pusty Obłok, Warszawa 1994;
20. SKOLIMOWSKI H., *Technika a przeznaczenie człowieka*, wyd. Etos, Warszawa 1995.
21. SOBÓR WAT. II (1965), konst. *Gaudium et spes*.
22. SORMAN G., *Prawdziwi myśliciele naszych czasów*, przeł. Miszański M., Czytelnik, Warszawa 1993.
23. SPENGLER O., *Der Mensch und die Technik. Beitrag zu einer Philosophie des Lebens*. C. H. Beck Verlag, München 1931.
24. ZOGLAUER TH. (red.), *Technikphilosophie*, K. Alber Verlag, Freiburg 2002.